№ 50.
Rok czwarty

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.
Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł. . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	. . 30 „
Ćwierćrocznie 1 . .	. . 15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	. . 10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
25 Grudnia 1868 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYZA" przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 88 na dole.
Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi, i jako też wszystkie urzęda pocztowe oraz właściciel drukarni w Krakowie i we Lwowie w księgarni G. Seyfartha i Czajkowskiego
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zapraszając Szanowną Publiczność do brania udziału w naszém literackiém przedsięwzięciu i wspiérania go łaskawego tak prenumeratą, jak pracą piśmienną i życzliwą a światłą radą swoją, przypuszczamy témsamém wszystkich do uczestniczenia w naszéj na tém polu zasłudze; pobudki i przyczyny do tego niektóre wyłożyliśmy poprzednio, wyłuszczymy tu jeszcze inne.

Solidarność w dobrém jak zawsze, tak osobliwie wtenczas okazuje się zbawienną, owszém nieodzownie potrzebną, gdy nieprzyjaciele boskiego prawa, skupionemi siły *wyzywającą* względem Kościoła przybiérają postawę. Wiadomo zaś, że hydra ta podnosi swą straszną głowę w obecnym zwłaszcza czasie, a z nią bratają się w dziwném i najsmutniejszém zaślepieniu swojém, właśni nasi niektórzy rodacy, niepomni na to, co żadnéj nie ulega wątpliwości, i co sami niekiedy otwarcie przyznawają, że sprawa Ojczyzny w najściślejszym zostaje związku z interesem Kościoła świętego. Miłość więc Boga i bliźniego, zniewalają nas do powstania, jak *mąż jeden* i zajęcia stanowiska silnego dla obrony prawd religijnych i zasad moralności nieskazitelnéj, dla ocalenia najdroższych skarbów Wiary i zdrowych przekonań.

W téj duchowéj walce światła z błędem, prawdy z fałszem i cnoty z występkiem, posiłkować się należy wszelkiémi rozumnémi środkami i używać nawet broni, jaką wróg robi zpusztoszenie w umysłach i sercach. Naszym puklérzem modlitwa, siłą świętość słusznéj sprawy, mądrością nauka naszego Boskiego Mistrza, hasłem chrześcijańska miłość, orężem zwyciezkim słowo zbawienia, a taktyką udoskonalenie własne. Pod chorągwią Chrystusa Pana, skupiajmy się wszyscy zwolennicy Jego wierni.

Czasopisma katolickie oddawać będą naszéj sprawie coraz większe usługi; utrzymywać je zatém i podnosić jest obowiązkiem wszystkich światłych Kościoła i Ojczyzny dzieci. Nieliczne są one dotąd, a znane dostatecznie w kraju; na niektóre zwróciliśmy poprzednio uwagę Szanownych Czytelników.

Co do *Krzyża* i *Przyjaciela kapłańskiego*, będzie naszém *staraniem* wywiązać się z zadania, jakieśmy przez nie sobie założyli.

Nie zpuszczając jednak z oka potrzeb obecnéj chwili, oglądamy się na przyszłość brzemienną w wielkie następstwa; pragniemy więc zarazem wyrobić siły i przygotować zasoby do rozpraw daleko trudniejszych. Z tego powodu miło nam będzie umieszczać nietylko artykuły najważniejszéj treści w formie nic niezostawiającéj do życzenia, ale także dla zachęcenia i wprawy, ćwiczenia literackie (w przedmiocie naturalnie tylko religijno-moralnym) tak osób podeszłego wieku, jak młodzieży gorącém a szlachetném pałającéj uczuciem.

Celem naszym, do którego zmierzamy, jest chwała Boska i dobro powszechne. Samych siebie nie wysuwamy chełpliwie naprzód, nie narzucamy się nikomu z osobistémi zdaniami, nie szukamy próżnéj u świata sławy, (zostawiamy ją, tym, którzy się o nię ubiegają), ani korzyści doczesnych: byłobyto bowiem profanacyją naszego przedsięwzięcia, poniżeniem siebie i zaparciem się głębokich swojich religijnych przekonań. Monopolu wiedzy i dobrych chęci nie posiadamy i nikt nam go nie będzie przecież przypisywał! Trzymamy się tylko zasady: *Czém kto może, niech ku powszechnemu dobru dopomoże!* Nagrodą i rozkoszą naszą będzie: pozyskać jak najszérsze kółko Czytelników i stać się w ręku *Pana* narzędziem dla wszystkich *prawdziwie* pożytecznėm; poczytamy się za szczęśliwych, jeżeli myśli i uczucia nasze odniosą zwycięztwo i znajdą powinne uznanie tam, gdzie bywają zapoznawanémi.

Korzyść materyjalną życzy sobie Redaktor odpowiedzialny z niektórymi współpracownikawi swymi, obrócić na utworzenie funduszu na naukę *stenografiji* w Seminazyum dyjecezalném, najprzód krakowskiém, a następnie w innych naszego kraju.

To wszystko daje nam pochop i niejakie prawo, do odezwania się do Szanownéj Publiczności, tak Świeckiéj, jak, i to przedewssystkiém, Duchownéj, by raczyła przedsięwzięcie nasze wspiérać łaskawie.

Łaska i błogosławieństwo Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z nami wszystkimi. Amen.

Red.

Papiéż w opozycyi z ideami tegoczesnéj oświaty.

Ciąg dalszy.

Nakoniec Jego obowiązkiem jest, wszystkie gromady owieczek Chrystusowych zdrową paszą prawdy, obyczajów i prawa we wszelkich stosunkach życia do zbawienia wiecznego karmić i zasilać, zgubnéj zaś i jadem zepsucia zatrutéj paszy takowym zabraniać. Ktokolwiek zatém pragnie w poczet Chrystusowych owieczek być policzonym, i do zbawienia wiecznego zdążyć szczérze sobie życzy: powinien słuchać głosu Rzymskiego Biskupa, i na skinienia Jego działać, albowiem On jest najwyższym Pasterzem wszystkich gromad Owczarni Chrystusowéj, któremu *Dobry Pasterz* — Zbawiciel świata — urząd ten pod warunkiem ofiary życia, gdyby tego potrzeba wymagała, powierzył, mówiąc do Piotra: *Paś baranki moje — Paś owieczki moje*!

Przewodnictwo to najwyższe nad wszystkiemi owczarniami po całéj kuli ziemskiéj rozproszonémi, równie jak i nad ich Pasterzami, Biskupami—sprawowali ciągle Rzymscy Papieże, począwszy od św. Piotra, aż do dzisiejszego sławnie panującego Piusa IX. Z jaką miłością i godnością, z jaką mądrością i powagą, z jakiém poświęceniem i wytrwałością Rzymscy Papieże wśród różnorodnych walk przeciw nieprzyjaciołom Bożym i wrogom ludzkości urząd ten najwyższy zawsze piastowali, świadczą o tem dzieje ludów i narodów, tak wschodnich jako i zachodnich.

Nigdy jednak Stolica rzymska nie pokazała dobitniéj, że jest siedzibą niewzruszonéj opoki męża, na którym Chrześcijaństwo, ba ludzkocć nawet cała, swojego zbawienia sprawę oprzéć powinna, jeżeli nie chce na nowo w sobie odświeżyć dzikiego barbarzyństwa, i zarobić sobie na zgubę wieczną, — jak za dni naszych w osobie Piusa IX. dała nam tego dowody. Zaiste! nigdy jeszcze oczywiściéj *) nie wystąpiła na jaw owa Władza kluczów Ojca narodów, owa potęga głosu wyroku Jego, owa moc dzielenia nauki, zasad i maxym ciemności i ludzkiego wynalazku od prawd światłości do zbawienia prowadzących, jakie od Chrystusa przez Piotra dziedzicznie Stolica Rzymska otrzymała, — jak za Papieża Piusa IX. Żaden bowiem jeszcze najwyższy Pasterz Rzymski w tak krytycznych i w tak wrogich stosunkach nie był, i dla tego też nie występował tak śmiało i tak potężnie, aby powierzoną sobie trzodę Chrystusową od zgnilizny i jadu zgubnéj paszy, do któréj przeciwnik Boga, dzieci Jego wabi i przynagla, powstrzymać stanowczo, jak sławny Wyznawca, nasz Ojciec św. Pius IX. w wiekopomnym swym akcie z dnia 8 grudnia 1864 roku wystąpił, i w przeciągu 22 lat swego panowania w każdéj niemal konsystoryalnéj allokucyi występuje. *)

Nie stwierdziły się też nigdy na Piotrze, który w Biskupach Rzymskich zawsze żyje, tak dobitnie owe słowa Zbawiciela: *„Szymonie, Szymonie! Oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę: alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj bracią twoję,* *1) jak za dni naszych; obydwojga bowiem naocznymi jesteśmy świadkami.

Straszne przesiewanie sług Chrystusowych z dopuszczenia Bożego we wszystkich warstwach społeczeństwa ludzkiego, za pomocą różnych jadem niedowiarstwa, i zgubnemi zasadami socyjalizmu przepełnionych ulotnych pism i gazet, szatan za dni naszych wyrządza. Jemu jednak na odsiecz, pod egidą niepokalanie poczętéj Boga-Rodzicy Panny, która ogromna jest *jako porządnie uszykowane wojska,* *2) występuje odważny zgrzybiały starzec — Biskup Rzymski — przyodziany stałością niewzruszonéj żywéj opoki ś. Piotra, i umocniony puklerzem wiary w Chrystusa i Jego siłą, przychodzi w pomoc nauczycielom i pastérzom ludów, świętym swym przykładem, żeby wszystkich, którzy prawdy szukają, w grubéj a wrogiéj ciemności dzisiejszego niedowiarstwa i bezbożności uchronić od śmiertelnego upadku, i wskazać każdemu drogę życia; oraz, aby opanowanym od małowiarstwa, dodać odwagi do zadawania *sobie gwałtu w porywaniu królestwa niebieshiego.* *3)

Nadprzyrodzona tu jednego 70-letniego Starca w zapaśnictwie z wrogami, charakteru nieugiętość, wprawia bez wątpienia mieszkańców nieba w podziwienie, a na ziemi staje się przedmiotem powszechnego uwielbienia u tych nawet, którzy katolickim dążnościom Jego i pracom się sprzeciwiają; gdyż widzą w nim człowieka, który według krewkości ludzkiéj, powinienby być słabym, okazuje się jednak zadziwiająco mocnym. Nadewszystko nieugiętość ta świątobliwego Piusa IX., w którym Katolicy czczą swego powszechnego Ojca na ziemi, i nazywają Go świętym, przynosi pzawowiernym Chrystusowym nader wiele pociechy, ufności, umocnienia w wierze i wytrwałości w cierpieniach — w smutnych tegoczesnych, ogólnéj próby i wątpliwych wypadkach. Świadomość bowiem, że jesteśmy członkami ciała, którego czujna najwyższa Głowa nie daje się uwieść ani porwać wirem zepsutego świata, owszem, posiada dostateczną siłę stawienia oporu i nieprzerwalnego okopu i wału, burzliwym falom szybko do morza wieczności ulatującego strumienia czasu, dodaje każdemu pomazańcowi Chrystusowemu ducha do współdziałania z Głową Kościoła, i rękojmię pewną tym, którzy są dobréj woli, że nie utoną na wieki, jeżeli się dobrowolnie od Głowy swéj nie oderwią.

---

*) Nie jesteśmy kompetentnymi pod tym względem sędziami. Schylamy głowę z najgłębszą czcią i największém zdumieniem przed potęgą téj najwyższéj na świecie duchowo moralnéj powagi, która *w każdym* wieku rozwijała i rozwijać będzie działalność *Boskiego* swego posłannictwa w sposób *wyższy* nad wszelki sąd ludzki. *Przyp. Red.*

*) Wedle nas były i będą jeszcze nieprzyjaźniejsze dla chrześcijaństwa epoki. *P. R.*

*1) Luc. XXII. 31 — 32. — *2) Cant. VI. 3. — *3) Matth. XI. 12.

Myśli te nasunęły się nam, osobliwie wtedy, gdyśmy pierwszy raz z uwagą przeczytali w trzech tomach zebrane akta Piusa IX. Sądzimy zatém, że zapuszczając się następującego roku w komentowanie tychże, uczynimy zadość potrzebom czcigodnego Duchowieństwa i Szanownéj świeckiéj publiczności pod każdym względem w kwestyach Kościoła, które są obecnie na porządku dziennym, pod godłem naszego pisma, gdy w nim głosem i imieniem *tego* do Szanownych Czytelnisów przemawiać będziemy, który według przepowiedni Malachiasza biskupa, przedstawia nam obraz duchowego *ukrzyżowania* w każdym niemal kroku dwudziestu dwóch letniego swego panowania. Życzylibyśmy sobie także, aby pismo to z góry przez Najprzewielebniejszy Episkopat pobłogosławione znalazło oraz przystęp do domu każdego intelligentnego świeckiego katolika, albowiem głos jego będzie głosem życia dla dobrych, przeciwnikom zaś oznajmi biada zgubnego ich rzemiosła; mówi bowiem Papież Leo wielki. *) *„Zostawia się pierwszeństwo Piotrowi: bo gdziekolwiek według Jego sprawiedliwości wyrok zapada, tam ani ostrość kary nie jest za wielka, ani łagodność pochwał przyskąpa“.*

Chociaż bynajmniéj nie wątpimy o tém, że pismo nasze, biorąc sobie za motto: *Pomagaj sobie sam ile możesz, a Bóg ci pomoże,* zyska upoważnienie i silne do rozszérzenia swego poparcie u wszystkich najprzewielebniejszych Księży Biskupów w krajach polskich, uważamy za rzecz przyzwoitą odświeżyć tu pamięć tego, co w tym względzie *Ojciec św.* napisał w Encyklice swéj z dnia 21 marca 1853 roku do Biskupów francuskich: „Nader pożądanąby było rzeczą, obudzić ducha pracowitości w mężach, którzy się talentem i zdrową nauką wyszczególniają, żeby stósowne do czasu pisma wydawali, za pomocą których umysł ludu, mógłby być oświeconym, i od podstępnych błędnowiarstwa rozsiewań przestrzeżonym“. Daléj prosi i zaklina Papież Biskupów francuskich, „aby się starali najusilniéj jadem zgorszenia przepełnione książki i czasopisma, od powierzonych sobie wiernych Chrystusowych na zawsze oddalać, a natomiast zachęcać ich do czytania książek i czasopism takich, które katolickie prawdy gruntownie obrobione w sobie zawierają“.

Ks. Jan Kostka.

*) Serm. 4 al. 3. c. 3. de nat.

Naglące potrzeby kraju.

Na miłość Boga, ratujcie pijaków!
Na miłość ojczyzny, uwolnijcie ją od plagi pijaństwa!

(Dokończenie).

Kilka dni temu (18 b. m.) byliśmy sami naocznymi świadkami smutnego losu pijaka. Na ulicy Grodzkiéj w Krakowie, tłum ludu więcéj próżną ciekawością niż politowaniem wiedziony, otoczył pijaka, który się powalił o bruk kamienny i potłukł niemiłosiernie. Dźwignęli go policyjanci i włożyli na wóz jak trupa, nieżywego. Ale, co mi to za miłosierdzie? co za dobrodziejstwo? nie zasłonić bliźniego przed oczywistem nieszczęściem, ale czekać, aż go rzeczywiście zpotka! Wszak istnieją przepisy, aby aptekarze nie bylekomu wydawali truciznę; czemuż tedy nie zabronić szynkarzom i karczmarzom sprzedawania upajających trunków w takiéj mierze, która lekkomyślnemu szkodzi wiele na duszy i ciele, a jest zwykle przyczyną strasznego pokrzywdzenia tak rodziny jak obcych!

Jak publicznym zbrodniom: rozbójnictwu, kradzieży, gwałtom i oszustwom etc. tak i *pijaństwu* stawiać powinno *prawo* pewną zaporę. Wiadomo bowiem wszystkim, że pijak *okrada* rodzinę, żonę, dzieci swoje; jeżeli piastuje publiczny jaki urząd, *zprzeniewierza* się swéj władzy i szkodzi społeczeństwu tém więcéj, im wyższe jego stanowisko; jeżeli jest w stanie prywatnym, to staje się na świecie gorszym od *bezużytecznego* trutnia, bo daje drugim zły przykład ze siebie, a postradawszy w końcu i zdrowie i majątek spada ciężarem na sumienie bliźnich, którzy darmojada muszą utrzymywać i znosić od niego nieprzyjemności, póki nie zakończy nędznego żywota. Prawo bierze w opiekę małoletnich i waryjatów; są szpitale i publiczne zakłady dla starannej troskliwości względem osób chorych: czemuż tedy nie traktować pijaków jako indywidua, które nie doszły jeszcze pełnoletności? które nie mają zpełna rozumu? których stan chorobliwy na umyśle, więcéj niż na ciele, jest wielce zastraszającym! Bójicie się, aby chory w napadzie szaleństwa nie rzucił się na kogo, nie zranił, nie odebrał życia sobie lub bliźniemu, pragniecie go wyleczyć z tego umysłowego przewrotu, dlatego umieszczacie go w domu waryjatów; chwalebna to chrześcijańska o bliźniego opieka; ale czemuż tak wielkiego głupca, prawdziwego szaleńca, jakim jest pijak, zostawiacie jego niebezpiecznéj samowoli, która tyle wyrządza drugim krzywdy! Pisaliśmy niedawno o pożarach; widać rady nasze ze swemi skutkami poszły w las, a nie tam, gdzieśmy je posłali, bo częste jeszcze panują ognie; ale znamy ich przyczyny: jeszcześmy nie zrobili końca z pijaństwem; a przecięż to z karczem i szynków wylatują iskry i roznoszą w około zpusztoszenie! W karczmach to rozpalają się najprzód głowy pijaków, buchają serca płomieniem najbrudniejszych namiętności, zemsty i nienawiści, które niebawem wkładają do niecnéj ręki ogień do podpalenia budynków sąsiada, o zgrozo! ba, nawet swojich własnych, czego dowód w aktach Sądu krakowskiego z ubiegłych miesięcy. Przyduśmy pożary w samych ogniskach, w karczmach i szynkech, zalejmy je wodą trzeźwości, a ocalimy majątek współobywateli naszych. Przepisy karności tyczące się wichrzycieli publicznego porząd-

ku napastników, naruszających cudzą własność, rozciągajmy na te niegodziwe osoby, które są pierwszym motorem do pijaństwa i różnych z niego wynikających nadużyć.

Dla poparcia naszego zdania, przytaczamy tu korespondencyję do kroniki *Czasu* n. 253, która opiewa:

Gorlice 29 października.

(*J. R.*) „Jeżeli pijaństwo niesłychanie rozpościéra się po miastach, złe zaś urządzenie szynków jest jednym z bodźców przyczyniających się do wzrostu pijaństwa (patrz *Czas* N. 247), to już karczmy po wsiach są źródłem wszelkich klęsk moralnych i materyjalnych. Karczma na wsi — a jest ich zwykle kilka w jednéj wsi — mimo zakazu, aż dotąd jeszcze jest miejscem obradowania: tam się zchodzą przełożeni gmin i radcy, tam poróżnieni sąsiedzi jednają się, tam się odbywają chrzciny, wesela i pogrzeby, tam się marnie puszcza krwawo zapracowany grosz, tam się sprzedaje wstyd i uczciwość, tam podłe knują się zdrady i zasadzki, tam plugawe prowadzą się mowy, tam przechowują się kradzione rzeczy, tam siano i zboże pańskie przepijają sługi dworskie, tam bitki i zabójstwa popełniają się. Kto się chce o tém przekonać, niech raczy zajrzéć do aktów sądowych, niech się przysłucha ostatecznym rozprawom, niech nareszcie wstąpi do karczmy po północy, a będzie miał mały obraz prawdziwego piekła na ziemi, *nb.* niech wdzieje talizman na siebie, bez którego nie wyszedłby żywy.

Dozór policyjny stał się ostatecznémi czasy bardzo utrudniony, najpierw przez stan przejściowy do wykupna propinacyj, powtóre karczma stała się schronieniem dla rozpustników, pijaków i złodziejów. Biada przełożonemu gminy, gdyby chciał gromko wystąpić przeciw nadużyciom, wnet poczułby nad sobą ›świerzniace ręce i kije‹, kamienie, nogi stołów, stołków i ławek; a komu życie i zdrowie miłe, ucieka co rychléj przez okna, bo drzwi podczas téj operacyji najczęściéj zabarykadowane. Naostatek wyżéj niż równouprawniony karczmarz jest wszechwładcą i postrachem całéj gminy; kiedy poczuje we wsi komory pełne zboża, wnet wyprawia muzykę bez poprzedniego pozwolenia i zachęca do piekielnego tańca, a przełożony gminy musi na to wszystko milczeć i nie dopominać się praw swojich, jeśli nie chce ujrzeć podczas ciemnéj burzliwéj nocy całego swego dobytku w płomieniach.

Rady powiatowe powinny wszelkich dołożyć starań, aby szerzącemu się pijaństwu i rozpuście tamę położyć, baczną zwrócić uwagę na karczmy, wszechwładztwo karczmarzy złamać, a w razie potrzeby i żandarmami się posługiwać, na gminy zaś nalegać, iżby budynki przełożonego gminy od ognia zabezpieczyły (Sejm odrzucił wniosek dotyczący. *Red.*) bo zaręczam, że *najobszerniejsza autonomija nie dźwignie ludu naszego, jeżeli mu pierwéj nie odbierzemy autonomiji do złego*".

— Kończymy już *na teraz* tak bolesną rozprawę; będziemy jednak nieraz jeszcze musieli wrócić się do tego przedmiotu. Przypominamy tylko pokrótce *publiczne zakłady wstrzemięźliwości w Ameryce dla pijaków nałogowych*, jakotéż piękny przykład gminy *Witkowice* w Galicyji w powiecie ropczyckim, która za wpływem wielce czcigodnego swego proboszcza ks. Dutki, usunęła z pośród siebie pijaństwo na pogrzebowych stypach. Niechaj Stany Zjednoczone w Ameryce, i galicyjska gmina Witkowice, posłużą za wzór całemu naszemu krajowi do naśladowania.

Wzywamy wszystkich *dobréj woli*, Duchownych i Świeckich, Władze i Obywateli, Starych i Młodych, zgoła, wszystkich w kraju, *do pospolitego ruszenia* na tego najstraszniejszego wroga, który i przodkom naszym podrywał nogi i teraz jeszcze trzyma większą część ludu w haniebnéj moralnéj niewoli! *Do broni więc!* potargajmy te obrzydliwe pęta! Niech się młodsi nasi bracia ocucą, *wytrzeźwią*, przyjdą do sił, rozumu i mienia; a wtenczas poprowadzimy ich krokiem przyspieszonym do *trzeźwéj*, zdrowéj i zbawiennéj *oświaty*. Co daj Boże! Amen.

Ks. W. Piksa.

Antychryst.

Dalszy ciąg.

Rozdział XIV.

Upadek fałszu a tryumf prawdy.

Którego Pan Jezus zabije Duchem ust swojich i zatraci objawieinem przyjścia swego.
(Św. Paweł do Tessaloń).

W trakcie zpotęgowanego prześladowania Antychrysta, wierni chrześcijanie ukrywając się po górach, pustyniach i podziemnych pieczarach, nakoniec nauką dwóch Proroków wzmocnieni, a gorliwością i odwagą innych chrześcijan pobudzeni, na czele śmiałych wodzów wystąpią na wzór Machabejczyków przeciwko Antychrystowi, i tysiące ulękłych, zachwianych i podbitych chrześcijan podźwigną na duchu, przekonają i nawrócą do prawego Boga, a fałszywą naukę, oszustwo i całe postępowanie Antychrysta potępią i wykażą całemu światu, jako zwodzenie i bluźnierstwo. Antychryst widząc takie olbrzymie odstępstwo od siebie tylu narodów, będzie szalał ze złości; użyje więc okrucieństwa przewyższającego pojęcie rozumu ludzkiego; pierwszą zemstę wywrze nad przewodniczącymi, pojmie z dopuszczenia Boskiego dwóch Proroków i zabije. Ale wkrótce publiczne zmartwychwstanie i uroczyste wniebowstą-

pienie Elijasza i Enocha, jak z jednéj strony niezmiernym strachem Antychrysta przerazi, tak z drugiéj strony serca wybranych Chrystusowych przepełni radością i zapali najśmielszą odwagą do wystąpienia przeciwko bezbożnéj bandzie Antychrysta w sprawie religiji, Kościoła i dusz zbawienia. Tymczasem przestrach Antychrysta z każdym dniem wzrastać będzie, ale nie tracąc odwagi, zbierze wszystkie swoje siły i wystąpi do walki; jak czytamy w objawieniu, na polu Armagedon rozłożone wojsko chrześcijańskie, będzie czekało nieprzyjaciela gotowe z nim do rozprawy. Tam Antychryst ztoczy krwawą batalilę, a w zapędach wściekłéj zemsty i pewnéj nadziei najchlubniejszego zwycięstwa, odniesie najzupełniejszą i najchaniebniejszą klęskę, tak dalece, że ledwo własne życie w towarzystwie swojich przyjaciół uniesie z pobojowiska i zamknie się w zamku *Apadno* wystawionym między dwoma morzami. Całkowity Antychrysta upadek, będzie z dopuszczenia Bożego, czyli nie ręką ludzką dokonany, ale cudownie siłą Bożą. Prorok Daniel opisuje, *bez ręki będzie skruszony.* Sw. Paweł zaś opisując Antychrysta, mówi: *którego Pan Jezus zabije Duchem ust swojich, i zatraci objawieniem przyjścia swego.* Na jedno wychodzi, co z Izajasza wykładają święci Ojcowie: *Uderzy* (Chrystus) *ziemię laską ust swojich, i Duchem wargów swojich, zabije bezbożnika.* Wreszcie w objawieniu czytamy: *Pojmana jest bestyja i z nią fałszywy prorok, który czynił cuda przed nią, któremi zwiódł te, co przyjęli cechę bestyji i kłaniali się obrazowi jéj. Ci dwaj wrzuceni są żywcem w jezioro ognia gorejącego siarką.* Pod fałszywą bestyją rozumieją niektórzy antypapę, którego za swojich czasów wzbudzi Antychryst i posadzi na tronie Papieży. Ostatnie proroctwo co do zguby Antychrysta, że będzie wrzucony do piekła żywcem, rozumié się w ten sposób, że go ziemia pochłonie, ciało jego w jéj wnętrznościach zostanie, a dusza pójdzie na wieczne męki. Ten straszny a sprawiedliwy wypadek z tym najsroższym wrogiem Kościoła św., stanie się dopiéro po zmartwychwstaniu Elijasza i Enocha. Dumny Antychryst patrząc się na uroczyste wniebowstąpienie dwóch Proroków, a widząc wielkie wzruszenie wszystkich chrześcijan apostatów, w skutek tego liczne od siebie odstępstwa, postanowi w obliczu całego ludu uczynić nowy fałszywy cud, przez który pokazałby, że i on w niczém nie ustępuje wielkości i mocy sług Bożych. Dlatego zgromadzi wielką liczbę chrześcijan, tak odstępców, apostatów i swojich naczelników, jakotéż i tych, ktorzy go już opuszczać będą. Wstąpi Antychryst na pewną wysoką górę, tak, aby był od wszystkich widziany, przemówi bardzo rzewnie do całego ludu, sprowadzi potém jakoby niebieską muzykę, i otoczywszy się sztucznem światłem, zacznie zwolna unosić się do nieba na wzór Elijasza i Enocha. Kiedy jednak już dość wysoko podniesiony będzie w powietrze, a lud w podziwie i trwodze patrzeć będzie w niebo za oszustem, nagle scena radosnego tryumfu grzeszników zamieni się na płacz, strach i rozpacz. Uniesionego przez szatanów Antychrysta, Pan Bóg mocą wszechmocności swojéj zrzuci na ziemię, podobnie, jak to uczynili Apostołowie święci Piotr i Paweł, modlitwą swoją Szymonowi czarnoksiężnikowi w Rzymie; wielkim hukiem piorunami i ognistemi strzałami spadającemi z nieba, upadek haniebny tego bezbożnika nastąpi. Ziemia zaryczy przeraźliwie, otworzy swe wnętrzności, pochłonie Antychrysta, jego bestyję, to jest antypapę i wszystkich zwoleników, którzy na łaski Boże i głos Proroków głusi byli, a w niedowiarstwie i bezbożności do końca przetrwali. W téj chwili strach wielki wszystkich mieszkańców ziemi ogarnie; jako błyskawica przebiegnie ta wiadomość po ziemi. Zdaje się, że upadek Antychrysta zatrzęsie całą kulą ziemską, albo coś nadzwyczajnego wydarzy się powszechnie w każdym zakątku świata, bo w ogóle wszystkie narody bez żadnego wyjątku poznają Wszechmocność Bożą, uderzą się w piersi, będą żałować za swe przewinienia, będą czynić pokutę, nawrócą się z całego serca do Boga i czekać będą przyjścia Pańskiego, które też nastąpi niezadługo. Opoka owa po upadku Antychrysta będzie błogosławiona, najszczęśliwsza dla mieszkańców ziemi, i najświetniejsza dla całego Kościoła. Religija Chrystusowa zupełny odniesie tryumf. Będzie pomiędzy chrześcijaninami taka jedność, taka miłość i takie ścisłe zachowanie praw Bożych, jak nigdy od początku świata nie było. Dlatego prorok Daniel opisując dni Antychrysta, dodaje: *Błogosławiony kto doczeka i doszedł aż do dni 1335.* Dlaczego błogosławiony? bo wtenczas przyjdzie moment naprawienia wszystkich rzeczy, wtedy nawrócą się synowie izraelscy i będą szukali Pana Boga swego, wtedy cały świat pokłoni się Chrystusowi i wyzna go Bogiem sprawiedliwym. Dlatego tak świetny będzie tryumf Kościoła, bo większe jak kiedykolwiek będzie za czasów Antychrysta wysilenie piekła (ale nadaremne)! na obalenie onego. Wszystkie dotychczasowe plany i zapędy nieprzyjaciół Kościoła, można poczytać za cząstkowe i nieznaczne naprzeciw temu, jakie ma nastąpić: bo najprzód, albo były ataki na pojedyńcze artykuły wiary, albo zwolna stopniując nieznacznie, zmierzały do całkowitego obalenia religiji; kiedy zaś prześladowanie Antychrysta wzrośnie do najwyższéj miary, kiedy nie pojedyńczo, ale odrazu tak na osobne artykuły, jak i na zewnętrzne ceremonije powstanie i w największy sposób Wiernych uciśnie; idzie zatém, że i tryumf Kościoła po tém prześladowaniu będzie świetniejszy, jak nigdy podobny nie był na świecie. Kościół Chrystusa odniesie zupełne zwycięstwo i chlubę największą nad nieprzyjaciołmi, nad występkiem i nad bezbożną nauką Antychrysta. Powszechnie mianujemy Chrystusa Pana słońcem sprawiedliwości, a Kościół księżycem, który swe światło bierze od słońca i przyświeca mieszkańcom ziemi. Księżyc ten choć go chmury nieprawości zaciemniają, choć często nie jest widzialnym, jednak po największéj burzy, po ciemnéj chmurze prześladowania Antychrysta, po raz pierwszy dopiéro pokaże się w całéj pełni swego światła. Jeżeli na Chrystusa, jako na oblubieńca, a na Kościół, jako na umiłowaną patrzymy; otóż po upadku Antychrysta, Kościół jako oblubienica nigdy nie przedstawiał się z piękniejszemi wdziękami, jak go ostatni uwieńczy tryumf. Słowem, od początku istnienia świata wiara narodów, czyli Kościół wiernych nie dał się widzieć, ani w tym blasku chwały, ani w tym przecudnym kształcie piękności, jaki stanie na rozwalinach prześladowania Antychrysta. Wszystkich prześladowców religiji nawróci i przyłączy do jedności; wszystkich żydów uczyni najwierniejszymi chrześcijaninami, wszystkich pogan i innowierców zgromadzi pod jeden sztandar krzyża Chrystusowego i zapali ich serce do jednego wyznania Trójcy Przenajświętszéj. Pozostali

wierni, jako po wojnie zaciętéj, a świetnie wygranéj, będą wychodzić z kryjówki i z podziemnych pieczar, będą sobie wzajemnie winszować zwycięstwa nad nieprzyjacielem. W miłości Chrystusa Pana, wszystkie narody połączą się w jednę całość, nie będzie ubóstwa i niedostatku, nie będzie zimnego sobkostwa, bo każdy rządzić się będzie swym majątkiem według najwyższéj miłości Boga i bliźniego. Odrazu wszystkie cnoty chrześcijańskie zakwitną: czystość obyczajów, litość, miłosierdzie i modlitwa bez obłudy, połączy wszystkie serca. Myśl, wola, rozum i zatrudnienia, oddane będą Chrystusowi Panu, wszyscy chrześcijanie zwrócą oczy ku niebu, wdzięczni za dobrodziejstwo, i z pałającém sercem miłości Bożéj, słuchać będą tylko głosu Bożego i oczekiwać najwyższego Sędziego na sąd ostateczny. Kiedy zaś chwila końca świata nastąpi, nikt wiedzieć nie może, to tylko śmiało wnosić należy, że czas między upadkiem Antychrysta, a końcem świata, będzie bardzo krótki. Niektórzy opisując Antychrysta i ostateczne czasy końca świata, śmieją naznaczać liczbę dni po upadku Antychrysta, locz to zupełnie bezzasadne, a nawet sprzeciwiające się nauce Kościoła: bo wyraźne mamy zapewnienie od Chrystusa Pana, że o dniu ostatecznym nikt nie wié, ani aniołowie w niebie. Co bądź, jednak wszyscy Ojcowie Kościoła na jedno się zgadzają, że czas będzie bardzo krótki, a to twierdzenie zasadzają na piśmie świętém. Najprzód Ozeasz prorok, opisując nawrócenie Żydów, dodaje, że to w ostatnich czasach nastąpi. Jeszcze otwarciej nam Chrystus Pan tłumaczy tę prawdę, gdy opisując srogość prześladowania pod Antychrystem, dodaje: *A zaraz po utrapieniu onych dni, zaćmi się słońce i księżyc, nie da swojéj światłości. A naonczas pokaże się znak Syna Człowieczego na niebie.* Z powyższych słów, tłumacze św. Ewanieliji jednozgodnie twierdzą, że trzy wielkie wydarzenia na świecie, mają pewny związek ścisły między sobą: to jest przyjście Antychrysta, nawrócenie Żydów i koniec świata. Trzy te ważne epoki rozciągać się nie dadzą, ale jedna po drugiéj następować musi; czas tylko dokładnie określony co do roku i dnia, nikomu nie wiadomy. Tak napisano w piśmie ś. i tak napewno wierzymy, że Bóg zakrył przed nami dzień ostateczny świata, nie pozwolił nikomu odkryć téj tajemnicy, choć niejeden z Pisarzy kościelnych, naprożno i zarozumiale zajmował się nad tym przedmiotem. Ani nawet wyraz z Ozeasza *ostatnich dni*, ani ewanieliczne *zaraz*, nie wyjaśniają téj wątpliwości, wszak krótsza ostatnia godzina, aniżeli dnie ostatnie, a przeciesz Ageusz opisując przyjście Chrystusa Pana, choć parę wieków jeszcze brakowało, jednak przyjście porównywa z jedną naluczką chwilą. Dzień Boski, zamyka tysiące lat naszych, jak już gdzieindziéj widzieliśmy, więc i Boskie *zaraz*, nie ma być rozumiane po naszemu. Zdaje się zatém, iż to słowo *zaraz* położone w Ewanieliji, oznacza bezpośrednio nie czas po czasie, lecz epokę po epoce, dając do zrozumienia, że po Antychryście już żadna nadzwyczajna katastrofa nie zajdzie na świecie, nie będzie już ani rewolucyj, ani wojen, ani herezyj lub jakiegokolwiek zamieszania w Kościele, tylko odrazu nastąpi sąd ostateczny w czasie od Boga zakreślonym.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika, korrespondencye i rozmaitości.

Kwestyja straconych dwóch zbrodniarzy w Rzymie

Kto chce uderzyć, to kij znajdzie. Stracenie na gilotynie w Rzymie *Montego* i *Tognettego*, sprawców wysadzenia minami koszar *Ristori* z wojskiem papiezkiem, dało sposobność protestantskim i antykatolickim dziennikom do zjadliwych wyszydzań Rządu i Osoby Piusa IX. Te złośliwe wybuchy skupiają się w posądzaniu Papieża o brak uczuć właściwych Osobie piastującéj najwyższą godność, któremi jako Namiestnik Zbawiciela, naśladowca Jego boskich cnót, szczególnéj przebaczeniem win, powinien znaczyć swe rządy i życie za wzór służyć mające dla innych. Niebaczni czytelnicy tego rodzaju pism stając się ich echem, namiętnym i donośnym głosem powtarzają te najniedorzeczniejsze lub ciche utyskiwania na tę niby nieoględność Papieża, płodną w najniekorzystkiejsze dla Kościoła następstwa. (?!) — Skwapliwość rzucania potępiających słów, bez poprzedniego rozpoznawania z umiarkowaniem sprawy, jest znamieniem złego usposobienia — a zaiste! nie tyle im chodzi o szkodę, jakaby ztąd spaść miała na wierną Kościołowi społeczność, ile raczéj o skutek wręcz przeciwy, o podkopanie powagi najwyższéj w świecie moralnym; gdyż widocznie przebija się jakaś niczem nie wywołana nieżyczliwość dla Głowy Kościoła, — a może i żądza zmiany od wieków istniejącego porządku — poniżenia tego, co jest najwyższém, najwznioślejszém na ziemi, a co nigdy w ogóle poniżoném nie będzie i być niemoże. Na takiéj podstawie oparte zarzuty, są zbyt słabą bronią, aby nią zwalczać czyny sprawiedliwości i prawdy; — i aby to zdanie nasze zatwierdzić, dość jest przytoczyć chociaż w krótkości następujący rozbiór téj kwestyji, która tak silnie zainteresowała dzienniki, a następnie i czytającą je oburzyła publiczność.

Sprawa straconych dwóch Włochów murarzy, jak się z opisu *korespondenta rzymskiego do Czasu* okazuje, pod tytuł politycznego przestępstwa podciągniętą być nie może dla tego, że wysadzenia minami koszar oni podjęli się za pieniądze; a zatém nie sprawę Włoch z poczucia patryotyzmu, lecz zysk jedynie mieli na względzie — i dla dopełnienia tego skrytobójstwa; stali się *prostymi najemnikami*. Fakt ten żadnéj nie ulega wątpliwości, gdyż korespondent znany z swych sympatyj dla sprawy włoskiéj rewolucyji w opisie swym o straceniu ich, nie podawalby takiéj wiadomości, którą mógłby zmniejszyć w obec publiczności mniemaną surowość rzymskiego sądu — lub też przedstawiać nieugiętą wolę Papieża w zatwierdzeniu tego wyroku, jako słuszną. Pominąwszy jednak ten niezaprzeczony dowód prostego *kryminalnego* przestępstwa, gdyby rzeczywiście owi murarze dopuścili się go z poczucia patryotyzmu — i ztąd za *politycznych* uchodzili przestępców, — czyż i *w takim* razie wyrok śmierci za niesłusznie wymierzoną uważać należy karę? — A w jakimby np. kraju za podobny czyn inaczéj ukarano? Nie mowmy o europejskich rządach, — zwróćmy się raczéj do Zjednoczonych Stanów Ameryki, gdzie jest Rzeczpospolita, gdzie oświata i wolność tak wysoko jest posuniętą! O, bez wątpienia, że i tam nie inaczéjby

postąpiono. Wiemy, jakie tam w ostatniéj wojnie działy się barbarzeństwa: setkami i tysiącami na raz karano śmiercią, i nie za takie, jak ten, występki. To prawda, że Papież więcéj nad innych ma obowiązku być *łaskawym i skorym do przebaczenia win*; *takim też właśnie i jest,* chociaż to dla Niego nie zawsze jest korzystném. — Przed najściem Garybaldzistów na terytoryjum Papieskie do sześciu tysięcy Włochów z jenerałem z wojska włoskiego, zjawiło się w Rzymie dla podniesienia rewolucyji, któréj mieszkańcy nie chcieli, unikając wszelkiéj wspólności z Królestwem włoskiém; policyja rzymska przekonawszy sią z wykrytych papiérów o celu ich przybycia, aresztowała, a potém z rozkazu Papieża wszystkich pod ekskortą odprowadziła na granicę, a nie na galary, jak się spodziewano. — Liczne zdarzały się *zabójstwa*, dokonywane przez ajentów Mazziniego na żołnierzach papiezkich, szczególniéj na żuawach, a w ostatnich czasach jeden z tych strasznych zbrodniarzy włoskich został schwytany na morderstwie, i gdy *nie był ukarany śmiercią* (!) oburzyli się żuawi; bo służąc z poświęcenia w obronie Głowy Kościoła, a w znacznéj części i na swojim koszcie, słuszne mieli prawo dopominać się zabezpieczenia od morderstw, najenergiczniejszemi środkami Rządu. *W tym więc ostatnim wypadku Papież nie mógł uledz popędom swego prawdziwie ojcowskiego serca z tych przyczyn: iż na raz dwudziestu pięciu żuawów straciło w gruzach życie, i prócz tego kilka przechodzących przez ulicę osób, a powtóre, że przez uchylenie kary śmierci, okazałoby się lekceważenie życia żołnierzy z honoru służących sprawie Kościoła, sprawie Katolickiego świata.*

Dziwić się potrzeba, że na tysiąc czterystu kilkudziesięciu powieszonych braci naszych w sprawie wcale nie takiéj, jak włoska, prasa europejska nie zwróciła tak znaczącéj uwagi — nie zrobiła takiego chałasu, jak teraz to czyni, kiedy *dwóch tylko* ludzi innego charakteru stracono. I Włochy niezmiernie w swych dziennikach krzyczą, że ich poruszyła krew niewinnie (!) przelana — a o tém nic nie mówią, że od *sztyletów*, swych kieszonkowych narzędzi, w ostatnim roku *ośmnaście tysięcy* w domowém życiu z zemsty lub dla zysku bratobójczą padło śmiercią, a trzydzieści kilka tysięcy zostało ranionych. Jest to silnie bijący w oczy fakt: co jest cywilizacyja bez religiji, z którą oni stanowczy uczynili rozbrat — i podjęli tak zaciętą a daremną walkę!

Utyskiwania na karę śmierci, że ona jeszcze w dziewiętnastym wieku istnieje, i to nawet w Rzymie, trudne są do pojęcia i wytłumaczenia, tém bardziéj w obec takiéj zbrodni, jak najęcie się za kilkadziesiąt franków zabicia na raz 1000 ludzi. *) Jakimże hamulcem człowiek z wygasłą moralnością, zepsutego z gruntu serca, może być powstrzymany od zbrodni, jeżeli nie postrachem kary? — Czyż dla takiego dożywocie więzienne będzie miało tyle odrazy, że go naprawi i od niéj odwiedzie? A ilużto jest złodzieji, co dla tego kradną, aby spokojne w więzieniu prowadzić życie? Jeżeli są złodzieje, co się takiém wyrachowaniem rządzą, to zapewne znajdą się i zabójcy, co na podobnych widokach opiérać będą dalsze swoje życie. Dla czegóż więc okazywać współczucie dla zabójców a nie dla tych, co mają być niewinnie zabitymi? — W występkach są stopnie — i sprawiedliwość stopniami powinna występnych ścigać — inaczéj nie będzie sprawiedliwością; bo przypuściwszy, że za jedno lub dwurazowe zabójstwo, czyli zabicie jednéj lub dwóch osób, karę śmierci zastąpi zamknięcie na całe życie w więzieniu — to za więcéj i coraz więcéj zabitych, jakaż będzie kara?

Według zasad religiji katolickiéj, ten, *który nie dba o utrzymanie żony i dzieci ma być uważany jako poganin i wyłączony ze społeczeństwa wiernych;* naturalnie więc, że ten, który zabija, powinien być również wyłączony, lecz ze społeczeństwa żyjących — a nie tak, jak dziś mówią: niech żyje! co na to wychodzi: nie trzeba straszyć zbrodniarzy, niech inni poczciwi niewinnie giną, a na zbójców nie masz i nie będzie kary śmierci, bo prędzéj lub późniéj siedząc w więzieniu, mogą się doczekać rewolucyji, która zwykle wypuszcza na wolność więźniów, którzy znów będą zabijać! Otóż to jest taki rezultat moralnego postępu dziewiętnastego wieku!!

(Rafał Błoński).

*) Dziwném tylko zrządzeniem, skończyło się na trzydziestu kilku osobach. *Przyp. aut.*

Mentana. Rocznica bitwy pod Mentaną z rozkazu komitetów demokratycznych w głównych miastach półwyspu włoskiego obchodzoną była z uroczystością, godną tylko demokratycznych i niereligijnych usiłowań. Po rogach wielu miastach rozlepione były afisze mniéj więcéj w wyrazach bluźnierczych przeciwko Ojcu św. z poniżeniem zarazem rządu piemonckiego. Wywyższano chwałę i pamięć poległych, i przypominano zemstę, która już dojżrewa i w krótce podobno rozwiniętą zostanie. Kiedy ajenci komitetów rozlepiali kartki, a przechodnie tłumami czytali; policyja widząc napisy obrażające króla i godność rządu piemontskiego, zaczęła zdziérać afisze, a lud rozpędzać. Przy czém po wielu miejscach nie obeszło się bez rozlewu krwi, sztyletowania i wystrzałów, co wszystko w następstwie da powód do obchodu nowéj rocznicy poległych za wolność (!) Takie zawsze owoce wydaje sekta demokratów i masonów; kłócą się, biją i zabijają między sobą, szał niby wolności ogarnia umysły ludzkie, a tymczasem przynoszą niewolę i śmierć dla wielu nieprzygotowaną.

Potrzeba stenografów. Już kilkakroć wynurzaliśmy prywatnie gorące życzenie, aby słowo Boże głoszone przez znakomitych kaznodzieji, było pochwytywane tak zwanym *skoropisem* (stenografiją, szybkopisem); teraz, z powodu bardzo pięknego kazania, jakie ks. Dr. *Ludwik Bober,* katecheta gimnazyjalny, d. 4 b. m. w kościele św. Barbary, powiedział Wiernym; myśl tę naszę poruszamy publicznie, idąc za przestrogą Pisma św., które grozi przekleństwem tym, którzy otrzymawszy od Boga myśl jaką dobrą, kryją się z nią dla bojaźni, fałszywéj pokory lub jakichbądź innych względów, zakopując dar Pański bezużytecznie. Duch święty tchnie, gdzie Mu się podoba, a grzeszny człowiek staje się jego narzędziem, lubo bardzo nieużytecznem i słabém; wszakże w słabości pokazuje się widoczniéj potęga Boska. Jeżeli więc nasz projekt jest dobry, to pochodzi od Boga, a w takim razie ośmielamy się najpokorniéj przedstawić go wszystkim najprzewielebniejszym Władzom, powołanym do rządzenia w Kościele Bożym, prosząc, aby raczyły go najłaskawiéj przyjąć, aprobować i doprowadzić jak najprędzéj do skutku. Jeżeli bowiem świeccy tak skwapliwie każde, nawet niegodne uwagi na papiér pochwytują słowo, wyrzeczone w Izbie poselskiéj lub Rady państwa itd.; dla

czegóżbyśmy i my, w słusznéj ocenie duchownych *pereł* tegosamego nie mieli użyć środku do rozrzucenia po świecie promieni zbawiennéj prawdy?! Jestto najrozumniejszą Kościoła św. praktyką od samego jego zawiązku, przyswajać sobie zdobycze ludzkiéj wiedzy i rzeczywistego postępu dla osiągnienia najwznioślejszego celu. Przytém jednak uznajemy za stósowne nadmienić, że ponieważ weszło w zwyczaj, wcale niechrześcijański, chełpienia się z uczynków dobrych lub inicyjatywy do nich, my wszelką próżną chwałę, gdyby ją nam kto śmiał z tego powodu przyznawać, odpychamy od siebie z pogardą, wiedząc, komu się należy dzięka i cześć nieskończona, i od kogo należy chrześcijanom spodziewać się nagrody. Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu przestrogę św. Grzegorza papieża (*Homil. pro Comm. Virg*). *Muszę wam powiedzieć* (są jego słowa), *żebyście zasługi i wartości uczynków dobrych, jakie zpełniacie, strzegli z największą bacznością i troskliwością: ażebyście z cnoty i prawości swojéj nie pożądali otrzymać jakową łaskę, względy lub chwałę od ludzi: ażebyście się nie dali uwieść pokusie sławy: ażeby, co się z wierzchu,* na oko, *wydaje dobrém, wewnątrz nie zostało pozbawionêm nagrody; czego smutny macie przykład na głupich pannach ewangelicznych, które szukając u świata chluby ze swego panieństwa, w lampach oleju mieć nie chciały:* dla czego z gód niebieskich zostały wykluczonémi... Pobożni chrześcijanie strzegą się pilnie takowéj pomyłki, aby za dobra doczesne nie utracić wiecznych; *zwracają się oni w świętéj nadziei całém uczuciem do niebieskiéj ojczyzny, a pragnąc nagrody poza grobem, za prace i poświęcenie swoje, ludzkiéj pochwały nie przyjmują. Tacy chwały swojéj nie zakładają na końcu języka ludzkiego, lecz ją przechowują starannie wewnątrz, głęboko w sumieniu własném* (Comm. non Virg. de thes. abscond.) *Pod tym względem pozostaje nam jeszcze do zauważenia, że skarb duchowny dla tego się ukrywa, ażeby go ocalić i zachować na wieki; albowiem nie dość jest strzedz go przed duchami złośliwymi, lecz należy nadto ukryć przed ludzkiemi pochwałami. W życiu bowiem doczesném jesteśmy, jakoby pielgrzymami w drodze do naszéj stałéj Ojczyzny; kto więc skarbu swojich zasług nie chowa starannie i pilnie nie strzeże, lecz przekazuje się z nimi i niesie chełpliwie na wierzchu dla widoku wszystkich, ten wystawia się na niebezpieczeństwo zgubienia go w pochodzie, albo zostania zkrzywdzonym. Robię zaś tę uwagę nie dla tego*, *aby bliźni nasi nie mieli widzieć naszych dobrych uczynków, gdy przecież stoji napisane:* że miasto położone na wzgórku, nie może być utajone, ani zapalają świecy i kładą ją pod stół, lecz w lichtarzu na stole, aby przyświecała wszystkim domownikom; tak i światłość wasza niechaj świeci przed ludźmi, *ażeby widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech; ale to chcę powiedzieć, żeśmy dziełami naszémi dobremi nie powinni sobie zamierzać osiągnienia chluby przed światem. Jch zaś jawność tym sposobem pogodzi się z ukryciem, że dając bliźnim przykład dobry, staramy się przez zbawienną intencyję przypodobać samemu tylko Bogu,* od Niego samego pożądając gorąco zapłaty. — Lecz znów niebezpieczeństwo, aby negacyja nie przedzierzgnęła się w oratorską afirmacyję. Z téj trudności tylko *Pan* podoła wyprowadzić człowieka cało; gdyż jednym z wielkich obowiązków każdego czasopisma, więc i *Krzyża*, jest otwartość, odwaga i szczerość przekonań; chcąc, aby zwyciężała prawda i pozyskiwanymi zostawali zwolennicy tak myśli, jak intencyj prawych.

Wracając do *kazania*, o którémeśmy wyżéj napomknęli, streszczamy je bardzo krótko. Wykazał czcigodny kapłan najwymowniéj skutki najzgubniejsze tak zwanego *liberalizmu* tegoczesnego, źródło jego najbrudniejsze: pychę, egoizm i obłudę fałszywych przyjaciół ludzkości; naukę zaś całą oparł na wyrokach Pisma ś. i objaśnił przykładami biblijnemi z bałwochwalczych Żydów, którzy na puszczy adorowali złotego cielca, z króla Agrypy, który dla bojaźni tylko przed ludzką opiniją nie przyjął chrześcijanizmu i t. d. Żałujemy jak najmocniéj, iż nie możemy obecnie kazania tego podać w całéj osnowie. Powtarzamy, że wielka okazuje się u nas potrzeba stenografów; są bowiem znakomici kaznodzieje, którzy myśli i uczucia najszczytniejsze układają sobie nie na papiérze, lecz w głowie i w sercu; szkoda wielka, jeżeli ich zbawczy wpływ ogranicza się na szczęśliwe grono słuchaczy, a nie rozniesie się drukiem po kraju, nie zachowa dla pamięci potomnych. Wciskające się drukiem i słowem z zagranicy zgubne zasady moralności i przewrotne zdania, wyprzeć nam należy nauką Kościoła św. tymsamym środkiem t. j. książkami i czasopismami religijno-moralnémi; do czego dzielnie się przysłuży stenografija.

Z numerem dzisiejszym kończy się rok czwarty istnienia czasopisma „Krzyż“ — przypominamy Szanownym Czytelnokom, którzy przedpłaty za rok bieżycy nie ujiścili — upraszając powtórnie i usilnie o spieszne nadesłanie należytości. — Aby tychże zawiadomić, jakie kwoty są winni, kładziemy pod wyrażoną należytość liczby, któremi ich adresy są oznaczone — i tak:

Za cały rok 1868 wraz z dodatkiem z przesyłką poctowy, czyli 5 złr. 70 kr. a. w. winni są, których adresy oznaczone są liczbami: 14, 23, 58, 90, 113, 118, 158, 168, 188, 209, 210, 216, 222, 237, 251, 256, 297.

Za trzy kwartały 1868 z dodatkiem i przesyłką pocztową, czyli 4 złr. 70 kr. nie zapłacili: Nr. 5, 35, 269.

Za pół roku z dodatkiem i przesyłką pocztową, czyli 3 złr. 10 kr. nie zapłacili: Nr. 173, 204, 207, 248, 264, 186, 306, 309. Nakład cz.

Będziemy się starali wynagrodzić ubytek dwóch [illegible] zpowopowany zmianą Redakcyji, w sposób odpowiedni.

Redakcyja zwraca najuprzejmiéj uwagą Szanow. Redakcyji *Czasu* na artykuły *Tygodnika katol.* n. 50 o Men. i Togn. i kor. rzym. odnośnie do naszéj prośby n. 40.

Do Redakcyji *Krzyża* wchodzi p. *Rafał Błoński*, który już od początku (Nr. 27) zasilał nas swojimi artykułami w czysto katolickim duchu. Co dla uzupełnienia programu Nr. 49 do publicznéj podejemy wiadomości. —

Dołącza się „Nauka parafialna dla prenumerujących.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Wincenty Piksa. — Nakładem i drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.